

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudnia.

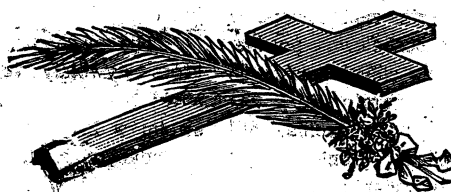
Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.    kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      6 rb.                      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.



ś. p.

# WŁODZIMIERZ KOSIŃSKI,

**b. wychowaniec Suwałskiej Szkoły Handlowej, następnie Akademii Rolniczej w Dublinach, zmarł w Suwałkach dnia 31 grudnia w 23 roku życia.**

W osobie ś. p. Włodzimierza tracimy dzielną, a światłą jednostkę, brak których daje się odczuwać na wszystkich polach życia polskiego.

Śmierć Jego nagle jest tym tragiczniejsza, że zламala ona życie w rozkwicie sił młodzięńczych, w przededniu urzeczywistnienia marzeń i myśli młodych.

Cześć i głęboki żal wszystkich, którzy Go znali, będą Mu towarzyszyły do grobu!

Zdarza się nam często, niestety, czytać w rubryce wypadków o niebezpiecznych poparzeniach, spowodowanych domowym przyrządaniem zaprawy do podłóg. Dla zapobieżenia podobnym wypadkom, przypominamy Szanownym Gospodyniom, że w składach aptecznych, farb i mydlarniach znajduje się gotowa już zaprawa, powszechnie znana p. n. „Jaśniej Słońca”, która dobrocią wyrobu zyskała ogólne uznanie.

Towarzystwo Budowy Młynów oraz Sprzedaż Maszyn  
i Przyrządów Młynskich  
„ANTONI ERLANGER & S-ka”  
w Moskwie.  
ODDZIAŁ WARSZAWSKI,  
Warszawa, Al. Jerozolimskie № 21, tel. 158-79.  
Specjalność—budowa młynów walcowych automatycznych i gospodarskich.  
Turbiny wodne, maszyny parowe, motory elektryczne, instalacje i wszelkie artykuły, wchodzące w zakres młynno-budownictwa.  
Na żądanie katalogi i oferty.

## Nowy Rok.

Rozpoczynając nowy rok, od lat wielu stereotypowo życzymy sobie lepszej przyszłości, a ta lepsza przyszłość jest jeszcze od nas daleka.

Wijące od lat tyłu nad naszą ziemią wichry mroźne i ostre nie osłabły.

Prześladowania za ukochanie wiary i języka nie ustały, a ziemię naszą, zroszoną krwią i łzami, siłą wydzierają nam Prusacy, a jednak żyjemy i żyć będziemy, bo tak chcemy.

Ubiegły rok stwierdził, że naród obudził się i nabral hartu.

Ruch ku samodzielności ekonomicznej tak bujnie się rozwija, że jest jednym z najdonioślejszych faktów w naszym życiu.

Barbarzyńskie prawo wywłaszczenia, zastosowane w Prusach, spoilo jeszcze więcej społeczeństwo polskie. Wszystkie jego warstwy uczuły jeszcze silniej łączące je węzły solidarności narodowej; wzrosła energia pracy narodowej. Nie widać w Wielkopolsce zniechęcenia, ani zdenerwowania, natomiast znać wielkie napięcie energii i gotowanie się do obrony przy wyzyskaniu wszelkich możliwych środków. Jako hasło, postawiono tam przetrwanie do lepszych czasów. Dewiza: „Amor patriae nostra lex” stała się już u nas powszechną, a zasada, że orientacja nasza we wszelkich sprawach powinna być tylko polską, to jest, mającą za ostateczny cel i sprawdzian dobro własnego narodu, nie wzbudza już w nikim wątpliwości.

Byłe nie wątpić, byłe rąk nie zakładać, byłe nieść przed narodem oświaty kaganiec, wówczas wytrwamy i doczekamy

się losu, który stał się udziałem najmniejszych nawet narodów słowiańskich na Bałkanach.

Może dzisiejsze pokolenie rzuca ze łzami na ziemię ojczystą te ofiary, na które się prawie nad możność wysiła, ale za to przyszłe z radością i błogosławieństwem zbierać będzie obfite ich plony. Nil desperandum jest to chyba najodpowiedniejsze życzenie w chwili obecnej.

Gustaw Zabłocki.

## Przeczulenia.

Zapowiedź walki na polu ekonomicznym i handlowym, na których mają przewagę żydzi, nie posiada jeszcze haseł tak jednobrzmiących, ażeby walczące strony pojęły właściwość swoich stosunków w przeobrażeniach trzeciego stanu kraju, jakie z porządku dziejowego mogły już dojrzeć.

Nie wchodząc w przyczyny polityczno-społeczne, które wywołały te przeobrażenia, nie wchodząc w stosunki i charakter żydów, którzy zapomnieli o stanowisku swoim w kraju, przekraczając granice stosunków i praw, posiadanych z niezaprzeczonego korzystania z nich, trzeba postawić w należytem oświeceniu chwilę pierwszego zetknięcia się dwóch prądów, unikając przez to zbrocenia na manowce. Wypowiedziana walka powinna, poza świadomością sił do niej, posiadać zasób środków, mogący jeżeli nie przewyższyć, to przynajmniej równoważyć te siły, do czego też powinna walka ta posiadać takie tło i takie hasła, jakie do niej są potrzebne. Tak, zdawałoby się, być powinno, jest jednak inaczej. Walka ta, chociażby nawet bez tragizmu hamletowskiego, nie może dopuszczać ani łez, ani patosu, ani nawet miłości. Walka ta powin-

## Wywłaszczenie.

Przyszli, stanęli, nie mówią nic zgoła,  
choć są w redakcji swojackiej gazety.  
Oczy ich groźne, pomarszczone czoła,  
myśl jakaś ciężka ich gnębi, że retyle!  
Chcą mówić wszyscy, nikt mówić nie zdoła,  
a choć ubrani w tandetne żakiety—  
—prusacką skórę, znać z miny, czupryny,  
że to są wrogi Niemców—chłopskie syny.

Pojrzyz redaktor—nikt nie przerwie ciszy,  
więc »pochwalonym« zacznie powitanie.  
Wszak one słowo każdy rad usłyszysz,  
bo, jako promień, rozjaśnia otchłanie.  
Lecz nikt z przygodnych jego towarzyszy,  
nie odpowiada—amen, niech się stanie!  
Więc i on umilkł, jeno turkot głuchy  
płynię z ulicy, szczękają łańcuchy.

Aż jeden powie, ów najstarszy wiekiem,  
co między swymi widomy rej wodzi:  
— Et, Bóg się chyba nad biednym człowiekiem  
już nie zmiłuje! Szemrać się nie godzi,  
by się nie stały słowa onym ćwiekiem,  
co Chrystusowe ciało szpetnie szkodzi.  
Aleć nastąpi dzisiaj taka pora,

że człek się człeka lęka, jak upiora!

I znów zamilkli, a po małej chwili  
drugi powiada:—My przyszlism o radę,  
może do króla? mybyśmy prosili...  
A on zrozumiał, na ich twarze blade  
pojrzawszy, i rzekł:—Bracia moi mili,  
toż król tę straszną stanowił zasadę,  
toż król układał ohydną ustawę,  
toż król podpisał bezprawie to krwawę!...

—Wezmą nam ziemię?! przebóg, my nie damy  
ni jednej piędzi, ani kawałeczka!  
Myśmy małuczcy, ale pięści mamy,  
pozna się z nami szarańcza niemiecka!  
My im pokażem, co to »polskie chamy«!  
nas nie przestraszy ich przemoc zdradziecka!  
My tu zrodzone od wieków plemię,  
dla nas Pan Jezus przeznaczył tę ziemię!

—Kiedys z tej właśnie ulepił nas gliny  
Stworzyciel świata—dał nam polskie słońce,  
tu nam wyznaczył na wieki dziedziny,  
nas ustanowił tej ziemi obrońce.  
Nie sprzedawczyki jesteśmy z Rydzyny—  
i poznasz, Niemcze, że kij ma dwa końce!  
Będiesz umykał, aż prysną z pod nogi  
»wiehciska z butów i drzazgi podłogi«.

na mieć za oręż rachunek, znajomość rzeczy i głębokie przeświadczenie historyczne o dojrzałości chwili, że Polacy już powinni posiadać kupiectwo rodzime, swoje, pojmujące swoje zadanie względem własnego kraju i narodu. Widzimy jednak, że w pojęciach tych, chociażby nawet chwila ta z porządku dziejowego nadeszła i, jako dojrzała, wydała owoce bez względu na nasz w niej udział, to jednak mamy takie uczucie, jak gdybyśmy nie pragnęli jej lub też, posiadając w sobie zbytek nadczułości, pragnęli chwilę nadeszłą oddalić, rozczulając się nad żydami, z którymi ta walka z porządku rzeczy wybuchnie, bo tak być musi, bez względu na lzy, patos i miłość dla ludzkości. Chwila wyzwolenia się z pod wpływu żydowskiego, przygotowując się już oddawna, wystąpiła obecnie z całą siłą swej świadomości w walce o byt. Nie może być chyba mowy o jakichś uczuciach innych nad świadomość, że praca ta będzie miała za zadanie wypieranie żydów nie tylko z Warszawy, lecz z miast i osad, na wzór Poznańskiego, gdzie obecnie ludność żydowska stanowi zaledwie ułamek, rozpowszechniając wśród Niemców swój nacjonal-liberalizm.

Jeżeli więc chwila ta stała się brzemioną w stowrzeniu kupiectwa polskiego, to występowanie z „protestem” w poprzek prądu chwili, jest samobójstwem i kładzeniem się do trumny...

Poznańskie, wypowiadając walką z żydostwem, na hasłach swoich wypisało słowa: „współdzielczość”, „rolniki”, „spółki ziemskie”, „stowarzyszenia spożywcze” i całe szeregi innych potężnych związków, które musiały zdruzgotać obcy handel w Poznańskim, a tym wielkim apo-

stołem narodowego wyemancypowania się był właśnie przedstawiciel miłości ewangelicznej, ks. Wawrzyniak.

Gienjalna postać ojca współdzielczości nie posiadała w jej słowniku tej mdelej i chorobliwej czułościowości z epoki Srułów lubartowskich, Eli Makowerów i innych wyidealizowanych typów żydowskich, wyszłych nie z pozytywnych stosunków Polaków do żydów, lecz z pod pióra marzycieli, niezrozumianych przez tych, którzy zostali obleczeni w szaty bohaterów narodowych, a nie w chałaty, przesiąknięte brudem pierwotnego egoizmu i nienawiści do goja, z poza których nie mogliśmy widzieć rzeczywistości. Za dużo mamy do nienawidzenia, ażebyśmy tym uczuciem mieli darzyć żydów... Nienawidzimy w nas samych własne upośledzenie, ciemnotę, przesady i tę przekłątą stanowłość przeszłości, która, kładąc się na drodze pochodzenia narodowego, skierowała go na rozdroża nędzy i poniewierki historycznej.

Obce dla nas społeczeństwo żydowskie może doznawać uczucia indyferentyzmu, zarówno dotyczy to asymilatorów jak i litwaków; nie będą oni niczym innym, jak tylko obcymi i wyodrębnionymi żydami, których chyba ani nowy Wielopolski (nawet posiadając się), ani ktoś w rodzaju Zyblikiewicza (w Galicji) nie przemienią w Polaków. Portret Kazimierza Wielkiego, zawieszony w szkołach żydowskich w Galicji, przypominający dobrodzieja żydów, pozostał tylko martwym płótnem... to było tak dawno.

Czyż po tylu doświadczeniach przeczących, po nieudanych próbach przekształcenia żydów w społeczeństwo, o jednakowym pulsie narodowym, można pozostać nadal w sferze chorobliwych przeczuć i jakichś protestów? Zapadamy po nich w stan martwoty i apatii po to chyba, ażeby pozwolić czynnikom ujemnym i pozabawionym możliwości walki z żydami na polu ekono-

—Na onej ziemi zrodziły się pieśni,  
które przetrwały co największe gromy.  
Nowy chrzest brałim u krwawych wrót Wrześni,  
pełne żałoby i też nasze domy.  
Nasze władanie nie sen, co się prześnił  
my w ziemię wroście granitowe złomy,  
my rozkrzewili się po same morze,  
nas gwałt nie zgębi, nie złamie, nie zmoże!

—Piast naszym przodkiem, kołodziej sędziwy,  
co sochy ciosał, zajmował się ulem,  
a żył w swej chacie kochany, szczęśliwy,  
dużo szczęśliwszy niż ten, co był królem.  
Piast w nas zmartwychwstał, Piast w nas  
[zawsze żywy,  
choć my przesiąkli goryczą i bólem.  
Z Piasta też rodu—sławny na świat cały,  
przez pruskie rugi—polski wóz Drzymały!

—Nie, nie wydrzecie nam tej czarnej ziemi,  
jak bijącego serca z głębi łona!  
My otoczmy ją piersiami swemi,  
zaśnie spokojnie, w ciszy rozmodlona.  
Nie, nie wydrzecie nam rodzinnej ziemi,  
prędzej ostatni chłop na skibach skona,  
prędzej nie stanie Polaka na świecie,  
zanim nam ziemię z pazurów wydrzecie!

—Dzisiaj, my ciche, ale ciche wody  
skały podmyją, w lotny proch je skruszą!  
I dla nas przyjdą kiedyś one gody,  
że umkniesz, Niemcze, ledwie z żywą duszą!  
Myśmy spokojne—ale żadnej szkody  
nie dopuścimy! nas z ziemi nie ruszą!  
I poznasz, Niemcze, że z nami nie żarty—  
chłop choć spokojny z wierzch, jest zażarty!

—Hej, po niebiosach latają obłoki,  
takie bieluchne, jak na owcach runo.  
Hej, szumią nasze rzeki i potoki,  
codzień się zachód pali krwawą łuną...  
Dla nas jest Polska—Niemcom świat szeroki,  
niech się w Piastowe dzierżawy nie suną.  
Są u nas kośy i cepy w stodole,  
znów im pokażem Grunwald i Psie pole!—

Pięści się cisną, rozgorzały oczy,  
gniew się straszliwy, jako żagiew pali.  
Redaktor myśli.—Tych blask nie zamroczy,  
w siwych źrenicach są błysnięcia stali.  
Kto wie, co będzie, kto dożyje—zoczy,  
walkę pszczoł miodnych, ze stadem szakali.  
Kto wie, co będzie, zoczy, kto dożyje,  
czyje jest prawo i władanie czyje!

micznym i współdzielczym, w zdrowych i naturalnych warunkach potrzeby tej walki, stworzyć właśnie to, od czego wysoce kulturalne społeczeństwo polskie odwraca się i co nigdy nie było jego udziałem.

Widzimy wyidealizowane straganiarki, Chawy Rubin, a nie widzimy biednych przekupek polskich z Woli i ich dzieci, bawiących się po obrzydliwych rynsztokach, przyszyłych aktorów teroru i bandytyzmu. *N.*



## Ze spraw ziemiańskich.

Poruszana w ostatnich czasach kwestja służby folwarcznej przeniosła dyskusję na łamy „Tyg. Suw.“, wywołując jednocześnie mnóstwo refleksji, komentarzy i rad.

Ostatnio p. N. w № 43 „Tyg. Suw.“ poświęcił tej sprawie spory artykuł, dochodząc do wniosku, że trzeba coś zrobić... Ogólnikowo rzucony pogląd, jak i ogólnikowe rady co do unormowania stosunków robotniczych wsi bynajmniej nie wyświełają stanu rzeczy i nie posuwają sprawy ani o krok, natomiast mogą posłużyć do rozwinięcia, bądź-co-bądź, kwestji bardzo palącej i mającej olbrzymie znaczenie dla ziemian i rolnictwa Suwalszczyzny.

Doskonale rozumiemy, co i jak być powinno, ale przy przeprowadzaniu jakichkolwiek reform, tyczących się folwarcznych stosunków robotniczych, spotyka się takie trudności i przeszkody, jakich nie widać bodaj na całym terenie Królestwa Polskiego. Po czyjej stronie winy — osądzić trudno, — niezaprzeczoną jednakże — faktem

jest, że przy wszelkich pertraktacjach ze służbą folwarczną, mających na celu jakiegokolwiek reformy, spotyka się prawie zawsze dziwny, nieuchwytny punkt martwego oporu, na który też służba zawsze się ogląda.

Powód tej nieufności, bez względu na to, czy wpływa on z pobudek postronnych, czy też z tradycyjnego konserwatyzmu i wstrętu ludu litewskiego do innowacji, powód ten, powtarzam, jest i stwarza niepożądany rozdzźwięk między dworem i służbą. Mieliśmy tego dowód w ostatnich czasach, kiedy postawiono kwestję unormowania wychowu i rzody chlewnej, należącej do służby folwarcznej.

Kwestja była postawiona zupełnie wyraźnie, bez zamiaru jakiegokolwiek uszczuplenia korzyści lub strat, mogących wyniknąć z tej reformy, a nawet był pewien plus, który służba rozumiała doskonale. Zdawałoby się, że wobec porozumienia obu stron, sprawa nie była trudna do załatwienia. I cóż się okazało? Dotarliśmy do tego punktu obojętnego oporu, o który cały projekt rozbił się. Były wypadki najzupełniejszego porozumienia się ze służbą, która chętnie godziła się na zmiany, ale, obejrzawszy się trwożnie poza siebie, orzekła, że sama boi się przystąpić do korzystnej dla siebie zmiany... I stała się rzecz, której ilustracją mogą być słowa z artykułu p. N.: kiwanie się bezmyślne w stronę projektu i poza siebie — w stronę owego punktu martwego. „Ten, co się kiwa i ten, co patrzy na to, odczuwali całą bezmyślność i bezcelowość swojej pracy“. Wreszcie sprawa nabrała tak ostrego konfliktu, że wprost groziła rozruchami. I, o ile w chwili podniesienia projektu na zebraniu Towarzystwa Rolniczego, wszyscy zwartym kołem i z zapalem otoczyli prezesa, o tyle

.....  
.....  
Dla nas ta ziemia, to dobra matula,  
a czyż syn odda pod nóż ciało matki?  
Prośby nie przyjmą — nie będziemy prosili;  
chcą nas wywłaszczyć — będziemy się bronili!

I wszyscy czterej w górę wznoszą palce.  
— Ci przysiegamy, Ojczyźnie nas w niebiosach,  
zamień nas raczej w pokrętne padalce,  
ukarż na chatach, rodzinach i kłosach,  
by nam rodziły nie chleb, a zakalce;  
odmów nam wody nawet w rannych rosach,  
odpędź nas w piekło od wrót rajskiej bramy,  
jeśli Niemcowi choć piędź ziemi damy!

— Amen, nie damy! Pan Bóg nie dopuści,  
by ręce nasze były od krwi rdzawe,  
i raczej pomór na tych Niemców spuści,  
niżbym godzili na one nieprawde! —  
Poszli. Redaktor zaś duma: — A juści...  
oni ufają, że wygrali sprawę  
w sądzie niebieskim, co nie była wcale  
tu przesądzana, w ziemskim trybunale!...

— A jednak kto wie? Chłop jest tą opoką,  
której piekielna brama nie zwycięży.  
Na nim, narodzię, oprzyj się szeroko,

choć on nie ma harmat, ni pawęży,  
choć mówi mało, lecz myśli głęboko  
i ma hart ducha, miast zbrojnych oręży.  
Jego nie zmoże niedola, czy bieda  
i on z swej ziemi — wywłaszczyć się nie da!

— A wy, o pany, kupczące swą ziemią,  
tak miłujące marki i talary,  
że kości ojców, co w grobowcach drzemią,  
chętnie przedacie dla pełniejszej miary,  
cześć swą oddając wraz z ojcowską ziemią,  
nie ostawiając ni siły, ni wiary,  
na lud ten spójrzcie, na lud płowowłosey,  
co, orząc rolę, pogląda w niebiosy.

— A może ocknie się wasze sumienie  
i polska dusza zabłyśnie w żrenicy;  
może ratować zechcecie swe mienie,  
może w obronie staniecie rodzicy;  
może szablice zaszczytną na ścienie  
i ręka wasza poszuka prawicy  
brata, co ziemię pod zasiewy orze.  
W wspólnej obronie złączycie się!...

Może...

Domostawa.



przy końcu zebrania prezes pozostał osamotniony, a reszta, z nielicznymi wyjątkami, również zwartym kołem i z równym zapalem „cofała się w zupełnym porządku“ ku chwale straszego majaka... Sprawa więc upadła i upadła wobec tego na długo.

Tego rodzaju wypadki są częste, a wynikające stąd nieporozumienia wytwarzają grunt, niesłychanie utrudniający wzajemne porozumienie i kulturalną pracę wśród służby folwarcznej. Stwierdzenie jednak tego faktu nie powinno nas zniechęcać. Niewolno wątpić, że praca w tym kierunku nie odniesie wyraźnych korzyści, przeciwnie trzeba nad tym pracować, pamiętając, że każdy krok naprzód jest ich i naszym dobytkiem. Zniewoleni do współżycia przy pracy na roli, w każdym porozumieniu osiągamy korzyść. Jeśli zaś są jakie wpływy postronne, usuńmy je, a wyświadczymy im dobrodziejstwo. Mówimy, że lud ten w wielu okolicach Suwalszczyzny jest wynagradzany ponad normę, prawda, ale nieświadomiony i bez opieki jakżeż niezaradnie zażywa swego względnie dobrobytu: zjada siebie całkowicie, nie mając najczęściej, czym się przyzwolicie okryć.

Jeśli porównamy środkowe gubernje Królestwa Polskiego z północnymi powiatami gub. Suwalskiej, to znajdziemy dużą różnicę w wynagradzaniu służby folwarcznej. Różnica ta wypadnie na korzyść robotnika litewskiego. Natomiast, rozejrzawszy się bliżej, spostrzeżemy, że ten gorzej płatny robotnik polski robi oszczędności, na które rzadko zdobywa się robotnik folwarczny, Litwin. Tamten ma uświadomienie skrzętności gospodarczej, ten ostatni zaś go nie posiada. Idźmy dalej w spostrzeżeniach. Piszący te słowa, badając dość skrzętnie życie miejscowego robotnika folwarcznego, doszedł do wniosku, że rodzice wywierają mały wpływ na wychowanie i losy swych dzieci, wskutek czego spotyka się wyrostków 14—16-letnich, przesiadujących w karczmach i wracających stamtąd, jeśli nie w pijanym, to w każdym razie w podchmielonym stanie, palenie zaś jest na tyle uprawnione, że często 10-letni malec najprawdopodobniej „pali „z zaciąganiem się“. A cóż powiedzieć o niesłychanie częstych wypadkach pożarów, wskutek których wszystkie tow. ubezpieczeniowe ustanowiły specjalne taryfy dla gub. Suw.

Spostrzeżenie tych faktów daje, co prawda, smutny obraz, ma jednakże tę dobrą stronę, że jest wskaźnikiem, jak potrzebna jest praca nad naszą służbą.

(d. c. n.)

S. Korczak.

## KORESPONDENCJE.

**Kraków**— w grudniu. Wśród dusznej atmosfery, jaką spowodowała mglista sytuacja międzynarodowa, wśród ogólnego zdenerwowania, wywołanego widmem grożącej wojny, Kraków w dniu 15 grudnia r. z. uroczystie obchodził 100-nią rocznicę urodzin wielkiego pracownika na niwie narodowej—Józefa Ignacego Kraszewskiego. Jubileusz odbył się z inicjatywy „Straży Polskiej“, a chociaż był wspaniały, nie przybrał jednak takich rozmiarów, jakich należało spodziewać się, gdyż nie wzięły w nim udziału te sfery, które już i za życia Kraszewskiego zmanifestowały dlań swą obojętność, jakkolwiek obchód ten był poważną manifestacją narodową.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęło nabożeństwo żałobne, odprawione na Skalce, na którym byli obecni przedstawiciele miasta, uniwersytetu, stowarzyszeń, członkowie komitetu jubileuszowego oraz licznie zebrana publiczność. Po nabożeństwie udali się wszyscy zgromadzeni do grobów zasłużonych, gdzie na sarkofagu J. I. Kraszewskiego komitet złożył piękny wieniec laurowy, a d-r K. Lubecki wygłosił mowę okolicznościową.

„Należy mu się wieniec—mówił d-r Lub.—za gienjusz umysłowej płodności, co do której, prócz hiszpańskiego Canwensa, nikt w piśmiennictwie całej ludzkości nie jest nawet do niego podobny. Imię jego jest „legjoń“, bo za wielu starczył; on sam jeden dorównywa całemu zastępowi pisarzy. Z sarkofagu J. I. Kraszewskiego biją krynice idealne, z których czerpać może każda dusza polska zamiłowanie do kultury, tak zbawiennej dla polskiego bytu i wielkości ojczyzny, umiłowanie sztuki i piękna, czerpać miłość ku historii Polski i wytrwałość do korzystania z jej cywilizacyjnych pierwiastków, czerpać siłę do pracy społecznej na niwie narodowej! Nowożytny, współczesny, aktualny to duch—Kraszewski! Idźmy dalej w kierunkach, które on nam wytyka!“

O godzinie 11 rano sala teatru, przybrana odświętnie zielenią, z widniejącym na tle dekoracji z gobelinów bustem J. I. Kr., zapełniać się zaczęła uczestnikami uroczystości. Akademję rozpoczęto „Bajką“ Moniuszki, odegraną przez orkiestrę. Poważne i rytmiczne dźwięki swojskiej melodii wytworzyły niezwykle podniosły nastrój.

Na estradzie ukazał się prof. d-r M. Straszewski i w pięknym przemówieniu scharakteryzował znaczenie jubileuszu, kreśląc ogólny obraz działalności, zasług i wpływu Kraszewskiego na naród. Po tym przemówieniu, przyętym gorącymi oklaskami, chór akademicki odśpiewał kantatę, napisaną przez Żeleńskiego do słów Asnyka. Z kolei artysta teatru krak., p. E. Rygiel, wypowiedział jeden z przepięknych „Hymnów boleści“ J. I. Krasz., budząc nieopisany zapal w słuchaczach. Cykl objętych programem, krótkich odczytów rozpoczął prof. Straszewski szkicem p. t. „Kraszewskiego pogląd na świat“. Prelegent przedstawił kształtowanie się światopoglądu Krasz. na tle panujących współcześnie prądów filozoficznych i skreślił ogólną sylwetę duchową Kraszewskiego.

Drugim prelegentem był poeta, prof. d-r L. Rydel, który, w pełnych polotu i jędrnej treści słowach, dał jasny rzut oka na działalność powieściopisarza.

„O Kraszewskim, jako krytyku“ mówił prof. Uniw. Jag. d-r Tadeusz Grabowski. Z niezwykłą erudycją i barwnością słowa poprzedził prof. G. odczyt swój ogólnym szkicem dziejów krytyki w dobie przed Kraszewskim. Kraszewski był wyznawcą utilitaryzmu w literaturze i to zadokumentował w szeregu swych studjów literackich i krytyk oraz w dwóch najcenniejszych w zakresie krytyki studjach—o Ignacym Krasickim i Syrokomli. Obchód zakończyły produkcje wokalnie-muzyczne. Program uroczystości uzupełniło przedstawienie w teatrze miejskim. Wystawiono w świetnej obsadzie jedną z najlepszych sztuk Kraszewskiego „Miód Kasztelański“.

☞ Dnia 20 z. m. rozpoczął się tu, przy licznych udziale uczestników, II zjazd neurologów, psychiatrów i psychologów polskich.

Akademił.

### KRONIKA SĄDOWA.

W dn. 20 i 21 grudnia 1912 r. II Departament Warszawskiej Izby Sądowej na kadencji w Suwałkach, w porządku apelacyjnym rozpatrywał następujące sprawy, sądzone pierwotnie przez Sąd Okręgowy:

1) 18-letniego włościanina wsi Kowalki, gm. Wejsieje, Kazimierza Iwińskiego, oskarżonego za rozbój na drodze, dokonany na osobie kupca, Jankiela Millera, z odebraniem mu 15 rubli. Sąd Okręgowy uznał winę podsądnego za udowodnioną i skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i 2 lata 8 miesięcy katorgi. Obronca oskarżonego, adw. przys. W. Roman, w skardze apelacyjnej wytknął cały szereg sprzeczności w zeznaniach świadków oskarżenia—Millera, jego córki Chai, Banowicza i Plaskowskiego, uważając zeznania te za niewiarogodne i nie wzbudzające ku sobie zaufania. Izba Sądowa wezwała świadków w celu ponownego ich przesłuchania, a po wysłuchaniu obrony wyrok Sądu Okręgowego uchylła, uwalniając oskarżonego Iwińskiego od wszelkiej odpowiedzialności z inkryminowanego mu występnego czynu.

2) Włościanina, Marcina Ruseckiego, zamieszkałego w Prenach, skazanego przez Sąd Okręgowy na 8 miesięcy więzienia za zadanie w uniesieniu ciężkiej rany sąsiadowi, Franciszkowi Majewskiemu, na tle sporów o miedzę. W sprawie tej wyrok Sądu Okręgowego został potwierdzony. Obronę wnosił adw. przys. W. Roman.

3) Włościanina wsi Strogagutna, gm. Michaliszki, pow. Marjampolskiego, Antoniego Bartnika, skazanego w 1-ej instancji na 8 lat katorgi z pozbawieniem wszystkich praw stanu za zabójstwo swego gospodarza. Izba Sądowa po wysłuchaniu świadków—wyrok Sądu Okręgowego zatwierdziła. Obronę wnosił z urzędu adw. przys. Broms.

4) Włościan wsi Skagowul, gm. Simno, pow. Kalwaryjskiego, Jana Iwanowskiego i Kazimierza Kruczkasa, skazanych przez Sąd Okręgowy na 4 lata katorgi z pozbawieniem praw stanu za ciężkie pobicia, które spowodowały śmierć poszkodowanego. Izba Sądowa wyrok Sądu zatwierdziła. Obronę wnosił z urzędu adw. przys. Broms.

5) Naczelnika więzienia suwałskiego, Eugienjusza Dorengowskiego, oskarżonego z art. 451 kod. karn. za kilkodniowe przetrzymanie aresztanta w więzieniu po upływie terminu, oznaczonego w wyroku skazującym. Sprawę tę Izba Sądowa rozpatrywała w charakterze I-ej instancji i, uznając w inkryminowanym czynie cechy niedbalstwa służbowego, skazała podsądnego z art. 411 kod. karn. na naganę i wniesienie odpowiedniej adnotacji do formularza podsądnego.

Obronę wnosił pom. adw. przys. przy Petersburskiej Izbie Sądowej, Chochriakow.

6) Wójta gm. Krasnopol, pow. Sejneńskiego, Franciszka Przewickiego, osądzony z art. 354 kod. karn. za roztrwonienie 473 rubli z kasy domu starców w Krasnopolu, utrzymywanego z %ów od kapitału, ofiarowanego przez adwokata Kotarskiego. Sąd Okręgowy skazał oskarżonego wójta na 50 rb. grzywien i 4 miesiące więzienia. Sprawa niniejsza wszczęta była na zasadzie wyników rewizji, dokonanej przez b. pom. naczelnika Sejneńskiego powiatu, Zembrzuskiego, który po obliczeniu gotowizny w kasie gminnej ujawnił brak tych 473 rubli. Oskarżony wójt bronił się przed czynionymi zarzutami tym, że pieniądze nie roztrwonił, miał je oddzielnie, a nie w

kasie gminnej, ponieważ według prawa nawet nie mogłyby ich przechowywać razem z ogólnymi funduszami gminy. Nie okazywał tych pieniędzy rewidentowi, bo nie było co do tego odpowiedniego żądania, co również stwierdzała adnotacja rewidenta, nakazująca doprowadzenie zapisów w księdze przychodowej do należytego porządku bez żadnej wzmianki o nieokazaniu na żądanie gotowizny. Izba Sądowa po zbadaniu świadka Zawadzkiego, który wspólnie z Zembrzuskim dokonywał rewizji, wyrok Sądu Okręgowego uchylła i wójta Przewickiego uniewiniła. Obronę za podsądnym wnosił adw. przys. W. Roman.

Na wokandzie znajdowały się jeszcze cztery sprawy, które z powodu nieprzybycia świadków, a jedna z powodu śmierci poszkodowanego, mieszkańca Suwałk, Ignacego Pożarowskiego, zostały odłożone.

Komplet sądcy Izby Sądowej stanowili: prezydujący—Jegorow, członkowie: Aniczkow i Kałategiej-Alkajew. Ze strony oskarżenia wnioski dawał podprokurator Izby, Fiodorow.

### Z RÓŻNYCH STRON.

**Statystyka hakatystów.** Sprawozdanie „Ostmarkenvereinu“ za rok 1911 zostało opublikowane. Wyjmuje z niego niektóre liczby. Liczba członków wynosi 53,200, z tych jest w Poznańskim 11,704, w Prusach Zachodnich 10,320, na Śląsku 11,016, w Prusach Wschodnich 5,004; na Pomorzu 2,314, w reszcie Niemiec 12,262, zagranicą 77. Ubyło członków w Poznańskim 418, w Prusach Zachodnich 224, w prowincji nadreńskiej 44. Sprawozdanie uskarża się, że grupy miejscowe zbyt słabo rozwijają agitację w celu werbowania członków. Na Górnym Śląsku oprócz dawniej już założonych przez Ostmarkenverein „banków niemieckich“, przybył nowozałożony bank w Gliwicach.

Dochody ogólne „Ostmarkenvereinu“ wynosiły w 1911 r. 131,663 marki. Majątek towarzystwa zwiększył się przez sprzedaż domu Kennemanna w Poznaniu, za który osiągnięto 118,000 marek; wynosi obecnie 870,223 marki.

Sprawozdanie kończy się poglądem na działanie „Ostmarkenvereinu“, dla którego rok 1911 był rokiem walki, z której jednak wyszedł zwycięsko. „Dziś „Ostmarkenverein“ idzie ręką w rękę z rządem w celu odparcia ataku polskiego (?) na „niemieckie kresy wschodnie“.

**Przewóz ofiar katastrofy.** Ministerjum komunikacji wydało okólnik o warunkach bezpłatnego przewozu pociągami podróźnych, poszkodowanych podczas katastrofy z pociągami. Okólnik ten poleca zarządom kolei, ażeby: 1) podróźnym, poszkodowanym podczas katastrofy, zwracano opłatę za nieprzejechaną przestrzeń, 2) przewóz takich podróźnych winien być bezpłatny do szpitali, bądź wypisywanych po ukończonej kuracji ze szpitali do miejsc stałego zamieszkania.

Nadto okólnik poleca zarządom kolei, aby od każdej z nich wydano szczegółowo opracowane przepisy, co do najszybszego przewozu poszwankowanych do szpitali.

**Pięty zjazd techników polskich we Lwowie w r. 1910,** pragnąc przeciwdziałać rozpowszechnionemu skażeniu języka naszych rzemieślników, oraz uznając ujednostajnienie rozbieżnych nazw polskich tego działu za zadanie ważne i pilne, utworzył Delegację słownikową i polecił jej uporządkowanie naszego słownictwa rzemieślniczego i wydanie w imieniu Zjazdu wyników tej pracy w postaci słownika.

Do Delegacji tej wybrani zostali przedstawiciele Akademii Umiejętności w Krakowie i Politechniki Lwowskiej, oraz Delegacji naszych zrzeszeń techników w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Warszawie.

Delegacja ta po zebraniu, uporządkowaniu i opracowaniu materiału, rozpatrzywszy go szczegółowo na swych zjazdach, wydała obecnie część I-ą słownika, która obejmuje obróbkę metali, a więc kowalstwo, ślusarstwo, kotlarstwo żelazne i miedziane, blacharstwo, obrabiarki i narzędzia miernicze.

Słownik jest ułożony rzeczowo podług działów z dodaniem tłumaczenia na język niemiecki, rosyjski i angielski, by uwzględnić potrzeby wszystkich naszych dzielnic, nie wyłączając kolonii polskich w Stanach Zjednoczonych. Zrozumienie nazw ułatwiają jeszcze rysunki, umieszczone obok. Na końcu dodany jest skorowidz alfabetyczny nazw we wszystkich czterech językach.

Słownik ten złożony był VI Zjazdowi techników polskich w Krakowie we wrześniu r. z., a Zjazd ten przedłużył mandat i pełnomocnictwa Delegacji do wydania całości; oraz zalecił technikom organizacjom technicznym, oraz fabrykom nabywanie słownika w większych partjach i rozpowszechnianie go wśród robotników fabrycznych i rzemieślniczych.

W ten sposób słownik posiadał moc obowiązującą na całym obszarze Polski, powinien zatem znaleźć się w ręku każdego naszego rzemieślnika, do czego zapewne przyczyni się nader niska cena (30 kop.) tego wytwornego wydawnictwa. W razie zażądania przez fabryki lub zrzeszenia 10 egzemplarzy, lub więcej, Kancelaria Stowarzyszenia Techników w Warszawie (Włodzimierska № 5) sprzedaje je po 20 kop. za egzemplarz.

**Pokątni doradcy.** Z polecenia min. sprawiedliwości władze powiatowe w Król. Polskim zbierają dane o liczbie pokątnych doradców - Żydów, zajmujących się prowadzeniem spraw w sądach. Liczba takich doradców jest dość znaczna. W pow. Biłgorajskim zarejestrowano 200 pokątnych doradców Żydów.

**Wystawa w Chabarowsku.** W Chabarowsku, najważniejszym mieście Nadamurskiego Kraju na Dalekim Wschodzie, odbędzie się w r. p. Wystawa przemysłowo-rolnicza. Program Wystawy umożliwia uczestnictwo w poszczególnych działach wszystkim wogóle firmom. Ze względu na konieczność stałego rozszerzania rynków zbytu dla swych wyrobów, przemysł polski na Wystawie tej, niewątpliwie, będzie również poważnie reprezentowany. Wystawa trwać będzie 2 miesiące, od 28-go lipca do 28-go września.

Wszelkich informacji o Wystawie w Chabarowsku udziela p. Józef Bleszyński (Warszawa, Chmielna 13 m. 12), do którego można zwracać się osobiście lub listownie.

**Odezwia.** Podejmując wydawnictwo „Biblijoteki Pamiętników”, zwracamy się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie naszego zamierzenia. Prosimy zatem o nadsyłanie nam dla ewentualnego użytkowania: pamiętników rękopiśmiennych, wspomnień, dzienników, t. zw. *Silva rerum*, zapisków rodzinnych i t. p., oświetlających bądź jakieś wydarzenie historyczne, bądź też stanowiących przyczynek do charakterystyki życia obyczajowego lub towarzyskiego w przeszłości; dalej korespondencji wybitniejszych działaczy społecznych i politycznych, literatów i t. d., oraz fotografii z portretów zasłużonych obywateli, urzędników; scen historycznych, gmachów, pamiątek, rysunków, karykatur i t. p. Skorzystamy z nich z całym pjetyzmem i w miarę zastrzeżeń z całą dyskrecją, poręczając zwrot ich w stanie nieuszkodzonym.

Wszelkie przesyłki i listy prosimy adresować do redakcji „Biblijoteki Pamiętników” (Wilno, Prospekt Ś-to Jerski Nr 28), albo do członka Komitetu redakcyjnego „Biblijoteki” w Warszawie p. Henryka Mościckiego (Warszawa, Aleje Ujazdowskie Nr 16).

#### KSIAŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI.

„Obowiązkowe ubezpieczenie od wypadków”. Streszczenie popularne nowego prawa z dnia 6 lipca 1912 r. Opracował Maksymilian Luxenburg, Dyrektor zarządzający Warsz. Tow. Wzaj. Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków.

„Obowiązkowe Kasy chorych”. Streszczenie popularne nowego prawa z d. 6 lipca 1912 r. Opracował Maksymilian Luxenburg.

„Obowiązkowe ubezpieczenia robotników”. Prawo z dnia 6 lipca 1912 r. Teksty praw: ubezpieczenie robotników od nieszczęśliwych wypadków. Zabezpieczenie robotników na wypadek choroby. Spolszczył Maksymilian Luxenburg.

#### KRONIKA.

**Ze Straży Ogniowej.** Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej przy pomocy pań urzędza jutro choinkę dla dzieci strażackich w Resursie Obywatelskiej.

**Wieczór Sylwestrowy.** We wtorek, w Resursie Obywatelskiej odbył się wieczór Sylwestrowy. Z uderzeniem godziny 12-ej prezes Resursy, p. Walery Roman, z kielichem w ręku powitał Nowy Rok, życząc zebrany, aby nadchodzący 1913 r. przyniósł nam lepsze chwile, niż miniony. Poczym, przy poważnych dźwiękach poloneza, rozpoczęto tańce, które trwały do 4-ej rano. Zebrana młodzież tańczyła z życiem i werwą.

Zarząd Resursy liczył na daleko większe zebranie członków, ich rodzin i gości, lecz widocznie jeszcze nie odczuwamy potrzeby wspólnej łączności, nawet w chwilach, które są ku temu najodpowiedniejsze. A wszak już wielki czas przenieść rodzinne tradycje wzajemnych życzeń, wymiany myśli na szersze tory społeczne.

**Z Suwańskiego Kółka Rolniczego.** W uzupełnieniu naszych wiadomości z d. 3 i 10 listopada r. z. w kwestji wysłania kosztem Kółka jednego wychowawca do szkoły rolniczej w Pszczelinie lub Wałach, donosimy, że Zarząd Kółka, po naradzie z instruktorem, p. St. Urbanowiczem, zdecydował, ażeby za 80 rb., zaofiarowane w tym celu przez niektórych członków Kółka, wysłać 2 wychowawców pod warunkiem, że drugą połowę należności za naukę opłacą rodzice kandydatów. W myśl powyższego, wybrano 2 młodych, zdolniejszych chłopców, synów małorolnych gospodarzy z okolic Suwałk, spisano odpowiednią umowę z rodzicami i młodzi adeptci przed 1 lutego, t. j. przed rozpoczęciem kursów, wyjeżdżają do szkoły rolniczej w Krzyżewie, w ziemi Łomżyńskiej.

**Sędziowie gminni.** W gub. Suwańskiej zatwierdzeni z wyborów na stanowiska sędziów gminnych: Jan Śledziwski — w pow. Augustowskim, Antoni Leszkiewicz w tymże powiecie; Zygmunt Gliński — w pow. Kalwaryjskim, Antoni Rajs w tymże powiecie; Zygmunt Wichert i Juliusz Bogusławski — w pow. Sejneńskim; Edmund Ryłski i Wacław Musiałowicz — w pow. Suwańskim; Stanisław Pawłowski — w pow. Władysławowskim; Jan Andziulinas — w pow. Wyłkowyskim; Stanisław Pacewicz i Władysław Jasiński — w pow. Marjampolskim.

**Z Towarzystw pożyczkowo - oszczędnościowych.** Dnia 28 grudnia r. z. na sesji komitetu gubernalnego do spraw drobnego kredytu zatwierdzone zostały: 1) Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe parafii rzymskokatolickiej w Raczkach; 2) Towarzystwo Kredytowe w Augustowie.

W gub. Suwańskiej w roku 1910 istniało 18 Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych; w roku 1911 przybyło 6, w ubiegłym, 1912 r., funkcjonowały 24 Towarzystwa. Odpowiedzialność członków wszystkich Towarzystw wyraża się w ogólnej cyfrze 1856764. Kredyt ich wynosił 1150307; ogół członków 5732, w porównaniu z rokiem 1911 przybyło 1300 osób. Kredyt w tymże czasie powiększył się o 294000 rb. Ogólny kapitał wszystkich towarzystw wynosił 786942 rb. Czysty zysk w 23 Towarzystwach wynosił 17011 rubli. Jedno Towarzystwo w Godlewie wykazało nieznaczne straty.

W 1912 roku wydano pożyczek na 798949 rubli; spłacono zaś dług 624037 rb.

Wogóle stan Towarzystw, wedle opinii p. inspektora Tow. Drobnego Kredytu, przedstawia się bardzo dobrze.

## O F I A R Y.

## Na Szkołę Handlową.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. J. Zawadzki—2 rb., d-r A. Bakiński—1 rb.

Pp. J. Konopko (senjor)—10 rb., A. Statkowski—10 rb., W. Cybulski—10 rb., Laszka z Sejn—1 rb.

## Na kursy p. Rudzkiej.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. d-r A. Bakiński—1 rb., J. Penczyło—1 rb. 50 kop., A. Raykowski—3 rb.

Pp. St. Iwaszkiewiczowa—5 rb., J. Konopko (senjor)—5 rb.

## Na T-wo Pomocy dla byłych wychowanców Szkoły Handl.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Włodzimierza Kosińskiego koledzy i koleżanki—15 rb.

## Na kasę zapomogową Straży Ogniowej.

Zamiast powinszowań noworocznych p. A. Raykowski—5 rb.

## Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zamiast powinszowań noworocznych p. A. Raykowski—3 rb.

## Na Towarzystwo Dobroczynności.

Zamiast powinszowań noworocznych p. A. Raykowski—3 rb. P. J. Konopko (senjor)—5 rb.

## Ogłoszenia.

Syfilitykom, Podagrykom, Reumatykom, Artretykom, w chorobach przemiany materji, skórnych, narządów brzusznych, jako to: hemoroidy, przekrwienia wątroby etc. zalecamy przeprowadzić **Aacheńską kurację w domu.** Aacheńska sól kąpielową w paczkach i Aacheńską sól natur. w słoikach do użytku wewnętrznego w oryg. opakowaniu (z różową banderolą i podpisem prof. D-ra Stallschmidta) sprzed. apteki i składy. **Miljony ludzi wyleczonych.** To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy **Aacheńskie źródła siarczane** ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskiej na całej kuli ziemskiej.

**Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.**  
Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.

**JASNEJ SŁONCA**  
ZAPRAWA do PODŁÓG bez SZCZOTEK  
NADAJEPIEKNYTRWAŁY POLYSK  
SPRZEDAŻ w SKŁ. APT. i SKŁ. FARB

Dla **KASZLACYCH** EKSTRAKT i KARMELKI z miodu, siodu i ziół w Warszawie.  
Fabryki  
**„LELIWA”** Egzystuje od 1884 roku,  
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.  
Zwracać uwagę na opakowanie, firmę i markę fabryczną.

## ADAM DORYWALSKI

w SUWAŃKACH

ulica Grodzieńska, dom własny, przy rynku.

**Sprzedaż** artykułów dewocyjnych, obrazów świętych i rodzajowych, ksiązek do nabożeństwa, krzyżów, różańców, medalików, szkaplerzy, figur do krzyżów, lampek przed obrazy, listw na ramy i ram do obrazów. Przyjmują również obrazy do oprawy. Wielki wybór kalendarzy.

CENY STAŁE.

**BÓL GŁOWY i MIGRENE**  
NATYCHMIAST USUWA  
**MIGRENO-NERVOSIN**  
BEZWARUNKOWO PEWNY i NIEZKŁADLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.  
SA JUZ FALSYFIKATY!  
WIEC ZADAC w APTEKACH i SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU i z PODPISEM WYNAJAZCY A. GĄSECKIEGO NA KAŻDYM PROSZKIE.  
KOGUT

## Ból głowy i Migrenę



usuwa radykalnie **MIGRENO-NERVOSIN**.

O skuteczności tego środka świadczą mnóstwo podziękowań, z których tylko niektóre przytaczamy.

„W-ny Gąsecki w Płocku. Ponieważ wypisywane proszki „Migreno-Nervosin“ są bardzo pomocne, przeto proszę o przystanie mi za zaliczeniem jeszcze 2-ch pudełek. Z poważaniem Antoni Kowalczyk, Wielń, dom własny“.

„Szczególny Panie! Dowiedziawszy się od znajomych o proszku „Migreno-Nervosin“, zacząłem je przyjmować i w bardzo krótkim czasie zupełnie zostałem wyleczony od cierpienia migrenicznych. Czuję się więc w obowiązku podziękować Sz. Panu, co niniejszym czynię.  
Z poważaniem *Sędzia Kalicki, Moskwa*“.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych po 10 kop. proszek. Oryginalne zawsze z marką „KOGUT“.

WYŚMIENITY w SMAKU  
**KONIAK IMPERIAL**  
ŻAĐAĆ WSZEDZIE!